

66562

Gazeta Wyborcza - Kraków

Kraków

DZ.Nr 261

06/07-11-2004



Aktorzy zagraли porządnie, ale to za mało

TEATR LUDOWY. „Antyгона w Nowym Jorku”

W Nowym Jorku, w Nowej Hucie

Przedstawienie przyzwoite, ale nieekscytujące. No bo czego można się spodziewać po dramacie Janusza Głowackiego wystawionym bo bożemu?

Sztuka Głowackiego powstała 12 lat temu. Miała mocne wejście za sprawą Jana Kotta, który uznał ją za jedną z trzech najważniejszych polskich sztuk współczesnych – obok „Do piachu” Różewicza i „Emigrantów” Mrożka. Entuzjazm króla krytyków to rzecz ważna, ale sceniczne powodzenie „Antygony...” wynikało też z tego, że aktorzy mają do zagrania role tzw. mięsiste i wyraziste, temat dotyczy środowiska dla przeciętnego człowieka egzotycznego, a jeszcze przecież mamy tu do czynienia ze sferą mitu, przenoszącą całą historię w rejony wyższe i ogólnoludzkie.

Wszystko to dobrze skrojone, atrakcyjne, zgrabnie wykorzystujące rozmaite stereotypy. Nowojorscy bezdomni to rosyjski Żyd – malarz i intelektualista, polski wiejski cwaniaczek i szalona Portorykanka. Ich charaktery (i dzieje, którymi obficie raczą widzów) to – można powiedzieć – średnia socjologiczna.

Piotr Szalsza, reżyser z Wiednia, wierzy chyba w siłę tego tekstu, bo potraktował go z pietyzmem. Co oznacza, że żaden z tematów nie został pominięty, a wszystkie sceny były dla reżysera równie ważne. Jednak tego rodzaju pietyzm spowodował, że dwupółgodzinny spektakl toczy się monotennie, nie widać żadnego starania, aby interesująco przedstawić świat bohaterów, zagłębić się w ich relacje, konflikty, dusze wreszcie.

Ciekawość widzów napędza jedynie chęć dowiedzenia się, co będzie dalej. A jeżeli ktoś już wie, co będzie dalej, nie ma najlepiej. Może jedynie obserwować, jak aktorzy dają sobie radę z tą niezbyt ciekawą materią. Zagraли porządnie: Beata Schimscheiner (Anita), Jacek Wojciechowski (Pchelka) i Andrzej Franczyk (Sasza) byli trochę szaleni, trochę prymitywni, trochę wzruszający. Ale tylko trochę; jakoś nie potrafię się przejąć sztuką, której najistotniejszym celem jest atrakcyjność i błyskotliwość.

JOANNA TARGOŃ

Teatr Ludowy, Janusz Głowacki, „Antygoną w Nowym Jorku”, reżyseria – Piotr Szalsza, scenografia i kostiumy – Elżbieta Krywsza, premiera 29 października 2004 r.